

Kram z piosenkami Leona Schillera

W sobotę „Kramem z piosenkami”, czyli „Obrazkami śpiewającymi” Teatr Polski rozpocznie działalność po 6 miesiącach remontu generalnego. Spektakl wyreżyserowała Barbara Fijewska. Na nowo otwartej scenie zobaczymy prawie cały zespół teatru.

WYJAWA ŁAWECKA

— Ja to po prostu kocham i chciałam zarazić wszystkich swoją miłością do tej pozycji, swoim entuzjazmem, pasją — powiedziała nam Barbara Fijewska, reżyser i autor choreografii do spektaklu.

„Kram z piosenkami” jest zbiorem znanych i lubianych, inscenizowanych piosenek polskich. Na „Obrazki śpiewające” składają się „berżeretki z epoki Stanisławowskiej, staropolskie pieśni przy kielichu, zalotne i dawne czasy sławiące; zabawne scenki i śpiewki starej Warszawy; mało znane lub zgoła nieznane śpiewki żołnierskie; obrazki pocieszne z życia zapadłej prowincji; sentymentalne i swawolne chansons cyganerii krakowskiej; wreszcie rubaszne, ale pełne wigoru piosenki przedmieścia”.

Leon Schiller rozpoczął prace nad „Kramem z piosenkami” w 1949 r. w Teatrze Polskim. Nie doszło jednak do premiery. — Przyszła komisja, składająca się z 10 członków KC na czele z ministrem kultury i sztuki panem Włodzimierzem Sokorskim — wspomina Barbara Fijewska. — Odbyła się próba. Sam Schiller zasiadł przy fortepianie, żeby podnieść aktorów na duchu, upewnić ich, że jest to bardzo ważne przedstawienie. Następnego dnia ukazało się na tablicy ogłoszenie, że próby do „Kramu” są zawieszono. — Nikt nam nie wytłumaczył dlaczego, nie powiedział dzięki za próby, w których brały udział m.in. Broniszówna, Romanówna, same tuzy tego te-

atru — powiedziała nam pani reżyser. — Komentowaliśmy między sobą, że przedstawienie jest zbyt polskie, żeby mogło być wówczas wystawione.

W dzisiejszej realizacji, po niespełna 50 latach Barbara Fijewska starała się być wierna koncepcji inscenizacyjnej Leona Schillera.

Jak to z Teatrem Polskim bywało za Szyfmana

27-letni Arnold Szyfman w 1909 r. wystąpił z pomysłem stworzenia nowoczesnego, prywatnego teatru w Warszawie, grającego „dzieła sztuki w najdoskonalszej artystycznej formie”.

Wspominał: „O ile z jednej strony rysowały się duże trudności, to z drugiej — tyle sił nagromadziło się w świecie artystycznym, tyle tęsknoty do nowego europejskiego teatru wśród inteligencji warszawskiej, że z wiarą w przyszłość rozpocząłem akcję w kierunku założenia nowej wielkiej sceny”. Pierwsze oficjalne zebranie w tej sprawie odbyło się 14 stycznia 1910 r. u hrabiego Maurycego Zamoyskiego. Następne — w Pałacu Błękitnym albo biurach księcia Stanisława Lubomirskiego.

W roli gospodarza zobaczymy Jana Tesarza, gospodyni — Barbarę Horawiankę. Słowo od Leona Schillera wygłaszają przed pierwszym obrazkiem zatytułowanym „Kulig” Leszek Teleszyński i Janusz Zakrzeński. W spektaklu tańczy i śpiewa wielu młodych aktorów, także tegorocznych absolwentów szkół teatralnych. Scenografię do przedstawienia zaprojektował Kazimierz Wiśniak. Choreografię przygotowali Barbara Fijewska i Witold Zapała. Spektakl opracował muzycznie Piotr Hertel, a kierownictwo muzyczne objął Wit Zawirski. Przy fortepianie zasiedli: Paweł Rozbicki, Ariadna Pustoła i Alicja Dufanec-Styczyńska.



W „Polskim” znów grają

Fot. JACEK MARGCZEWSKI

biego i dumę, gdy na premierze „Irydiona” rozległy się słowa, wypowiedziane głosem-dzwonem Józefa Węgrzyna: „Przesunęli się jak cienie, szanując spokój ducha mego...”.

Co tu ukrywać — Szyfman rozbił nie jeden zespół aktorski. Najlepsi znaleźli się w jego teatrze. Ściągał najlepszych skąd mógł.

W sześć lat po premierze, która zainaugurowała działalność Teatru Polskiego, jego twórca i długoletni dyrektor pisał: „Teatr Polski rozpoczął nową fazę swojej pracy w chwili odradzania się wolnej i zjednoczonej ojczyzny. Niestety nastrój niepokoju i walk partyjnych odbił się bardzo niekorzystnie na frekwencji teatralnej, która od historycznych pierwszych dni listopada zmalała tak bardzo (z wyjątkiem premier i świąt), że sztuki grać można po kilka, co najwyżej kilkanaście razy (...)” Warszawa pod względem frekwencji teatralnej zajmowała i przed wojną jedno z ostatnich miejsc wśród wielkich miast europejskich.

„Dla zapewnienia rocznego repertuaru potrzebował jeden tylko teatr ok. 20 sztuk, pod-

czas gdy np. teatr Stanisławskiego w Moskwie wystawiał rocznie najwyżej trzy. Obecnie jednak i ten stosunek pogorszył się znacznie. Gdyby powodem tego była ogólna nędza społeczeństwa, byłoby to przerażające, lecz w Warszawie na szczęście tak nie jest. Biedna Warszawa zjada bowiem codziennie, w jednej tylko cukierni warszawskiej 22000 paczeków po 75 fenigów, co stanowi pełne codziennie teatry: Polski, Rozmaitości i Letni. O biedna, zgłodniała Warszavo! Gdyby jednak ktoś chciał widzieć powody stale zmniejszającej się frekwencji poważnych teatrów w przynębnieniu narodowym Warszawy (...) — temu radzę zajrzeć kilka razy w ciągu dnia do »Lursa«, »Ziemiańskiej«, »Udziałowej« — a w nocy do tzw. klubów.”

A dziś? Teatr Polski po generalnym remoncie otwiera podwoje. Minister Kazimierz Dejmek mianował na stanowisko dyrektora teatru znakomitego Andrzeja Łapickiego. Oby pod jego kierownictwem scena ta zajaśniała pełnym blaskiem.

IGOR ŚMIAŁOWSKI